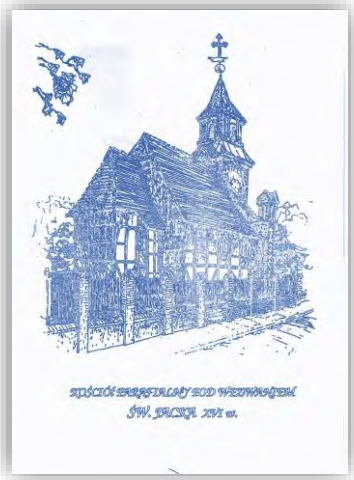

Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

luty 2023

Cisza

Wszyscy wiemy, jak trudno jest dobrze funkcjonować w hałasie. Hałas rozprasza, nie pozwala zebrać myśli, powoduje szybsze męczenie się, wywołuje ból głowy. Czasami można odnieść wrażenie, że w dzisiejszych czasach dźwięki atakują nas nieustannie, że zewsząd nas osaczają. Szum uliczny nie cichnie całkowicie nawet nocą. Muzyka dobiega do naszych uszu nie tylko z naszego prywatnego radia, odtwarzacza czy telewizora, ale także z głośników zainstalowanych w galeriach handlowych i hipermarketach, a niejednokrotnie towarzyszy nam w pracy. Na każdym kroku jesteśmy atakowani przez natrętne słowa spotów reklamowych. W domu, w podróży, a nawet w pracy, chcąc nie chcąc wysłuchujemy emitowanych w mediach programów informacyjnych i różnego rodzaju audycji. Prawo do ciszy odbiera nam przymus społeczny prowadzenia rozmów w miejscu pracy (podczas przerw lub wtedy, gdy charakter pracy na to pozwala). Od świtu do wieczora wypowiadamy mnóstwo słów tylko po to, by nie zapadło kłopotliwe milczenie lub by przypodobać się otoczeniu, które małomówność gotowe jest uznać za podejrzaną. Do tego telefony komórkowe towarzyszą nam niemal nieustannie. Chcąc odpocząć, biegamy po parku… ze słuchawkami na uszach. Nie słyszymy szmeru wiatru czy śpiewu ptaków. Kiedy wracamy do domu… włączamy telewizor, radio… cokolwiek, co będzie stanowić tło dla rozmów, bulgotania zupy w garnku, świstu czajnika, warkotu pralki…

Wydaje się nam, że chcemy odpocząć od zgiełku, ale… Kiedy zostajemy w ciszy sam na sam ze sobą, opadają nas troski, przykre wspomnienia, wyrzuty sumienia i różne rozterki. Narzuca się nam myśl o konieczności podjęcia ważnych decyzji. Przypominamy sobie o niedokończonych pracach i niewypełnionych obowiązkach. Nagle okazuje się, że w naszym wnętrzu panuje straszny bałagan i niepokój. Brak nam sił do uporządkowania tego chaosu. Wydaje nam się to za trudne i dlatego staramy się zagłuszyć głos wewnętrzny, który się tego domaga.

Wydaje się nam, że tęsknimy, by usłyszeć głos Boga w ciszy naszych serc. Ale okazuje się, że to wymaga wysiłku, bo w naszych sercach nie ma ciszy. Słowo Boże, które dobiega do nas „mimo drzwi zamkniętych" nie wprawia nas w dobry nastrój. *Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.(Hbr 4, 12).* Czasem więc wolimy sobie poprawić samopoczucie i oddać się hałaśliwej i powierzchownej namiastce pobożności, by uśpić wyrzuty sumienia.

U progu Wielkiego Postu, zanim podejmiemy wielkopostne umartwienie sprowadzające się jakże często do niejedzenia cukierków, w ciszy wytężmy słuch, by naprawdę usłyszeć głos Pana i podjąć trud nawrócenia.

Danuta Tettling

Silentium! Ora et labora!

Rozmowa z Matką Przełożoną
Klasztoru Sióstr Benedyktynek od Nieustannej Adoracji Najświętszego Sakramentu we Wrocławiu - Pawłowicach

Danuta Tettling*: Co wyróżnia Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Sakramentek spośród innych zgromadzeń żeńskich? Czy nieustanna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, czy życie w klauzurze – „za kratą”, czy jeszcze coś innego, o czym człowiek świecki w ogóle nie ma pojęcia?*

Siostra Miriam: Wyróżnia nas zarówno jedno, jak i drugie. Żyjemy w klauzurze papieskiej, ścisłej, czyli w zamkniętej części klasztoru, do której nikt nie ma wstępu i której nie wolno siostrom opuszczać bez niezwykle ważnej przyczyny.

Do sióstr może wejść tylko ksiądz, lekarz lub pracownik – w uzasadnionych przypadkach. Takie odosobnienie pozwala na skupienie się na modlitwie i pracy. Niekiedy zdarza się, że przełożona pozwala siostrze na opuszczenie klauzury. Może to być związane z koniecznością leczenia lub dokształcania się. Od sióstr z klasztorów czynnych, które pracują, np. z ludźmi chorymi czy z dziećmi, a po pracy rozmawiają przy wspólnym posiłku, odróżnia nas też zachowywanie milczenia. U nas jest inaczej: w ciągu dnia nie prowadzimy „luźnych" rozmów. Porozumiewamy się tylko w sprawach koniecznych, na ogół związanych z wykonywaną pracą. Nie rozmawiamy również w czasie posiłków. Śniadanie ma charakter prywatny, a podczas obiadu i kolacji odbywa się czytanie
Na początku czyta się urywek z Ewangelii lub Reguły św. Benedykta. Później czytana jest jakaś książka o duchowości lub artykuł z prenumerowanego przez klasztor „Gościa Niedzielnego" lub „Niedzieli". Dzięki lekturze czasopism orientujemy się w sprawach aktualnych Kościoła i Ojczyzny. Nie milczymy jednak przez cały czas. Prowadzimy przecież życie wspólnotowe, rodzinne. W klasztorze przełożona to matka dla sióstr, a św. Benedykt o to nasz nauczyciel i ojciec. Jest więc taki czas, który nazywa się rekreacja. Ma on miejsce po kolacji i trwa od pół godziny do 45 minut. Wtedy zbieramy się wspólnie i rozmawiamy. Nie udaje się nam to codziennie, odpadają środy i soboty, kiedy mamy sprzątanie kaplicy i klasztoru, ale wtedy w czasie pracy robimy sobie taką rekreację. Oprócz rekreacji wspólnej mamy też po obiedzie tzw. czas rekreacyjny, który trwa do godz. 14.00. Można wtedy spotkać się z którąś z sióstr, porozmawiać, pośmiać się.
Ale w ciągu dnia, ze względu na obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, obowiązuje cisza. Jest ona potrzebna ze względu na charakter naszego życia, życia kontemplacyjnego. Cisza pomaga mnie, a kiedy nie mówię niepotrzebnie, nie przeszkadzam w modlitwie innej osobie. Wiemy, że Pan Bóg jest: jakoś Go odnalazłyśmy i poznałyśmy Jego wolę, kiedy podejmowałyśmy decyzję o wstąpieniu do klasztoru. Ale później każdego dnia i w każdej chwili trzeba wypatrywać i słuchać, czego Pan Bóg w tej chwili ode mnie oczekuje. Trzeba pracować nad sobą, nie zagłuszać sumienia i czujności. W ciszy człowiek łatwiej wyłowi to, co w nim jest niewłaściwe. Bardzo ważne jest, by żyć Słowem Bożym, usłyszanym rano na Eucharystii. Trzeba o nim pamiętać i je rozważać. Takiej kontemplacji służy cisza i spokój.

D. T.: Czy mogłaby Siostra opowiedzieć jeszcze coś niecoś o rozkładzie zajęć w ciągu dnia, uwzględniając fakt, że przeciętnemu zjadaczowi chleba takie słowa jak jutrznia czy nieszpory niewiele mówią? Czy jest szansa, by przyjrzeć się życiu w klasztorze kontemplacyjnym z bliska? Mam na myśli jakieś „dni otwartych drzwi" lub coś w tym rodzaju.

S. M.: Ponieważ w dzień powszedni mamy Mszę św. o godz. 7.00, a w niedziele i święta o godz. 7.30, w dni powszednie wstajemy o godz. 5. 45. O 6. 30 jest Jutrznia – pierwsza wspólna modlitwa na rozpoczęcie dnia; modlitwa uwielbienia o wschodzie słońca – gdy wstaje jutrzenka; modlitwa brewiarzowa – psalmami. Śpiewa się też Kantyk Zachariasza.

Po Mszy św. odmawiamy jeszcze modlitwę przedpołudniową – trzy krótkie psalmy. O 13.00 mamy obiad, po nim, jak już wspomniałam, czas rekreacyjny, a od 14.00 do 15.00 trwa tzw. milczenie ścisłe, inaczej kanoniczne. Jeśli trzeba wtedy wykonać jakąś pracę, np. posprzątać po obiedzie, to pozostajemy przy tych obowiązkach, ale już w milczeniu. Jeśli koniecznie trzeba coś powiedzieć, to głosem przyciszonym, prawie że szeptem. To jest również czas do indywidualnego rozporządzenia, przeznaczony na to, by nabrać sił na dalszą część dnia. Siostra może wtedy pójść do swojego pokoju (nazywamy go celą zakonną) i wziąć czytanie duchowne, będące przygotowaniem do modlitwy, może też w tym czasie odpocząć. Może również pójść do kaplicy, do chóru. Tam cały czas trwa adoracja Najświętszego Sakramentu.

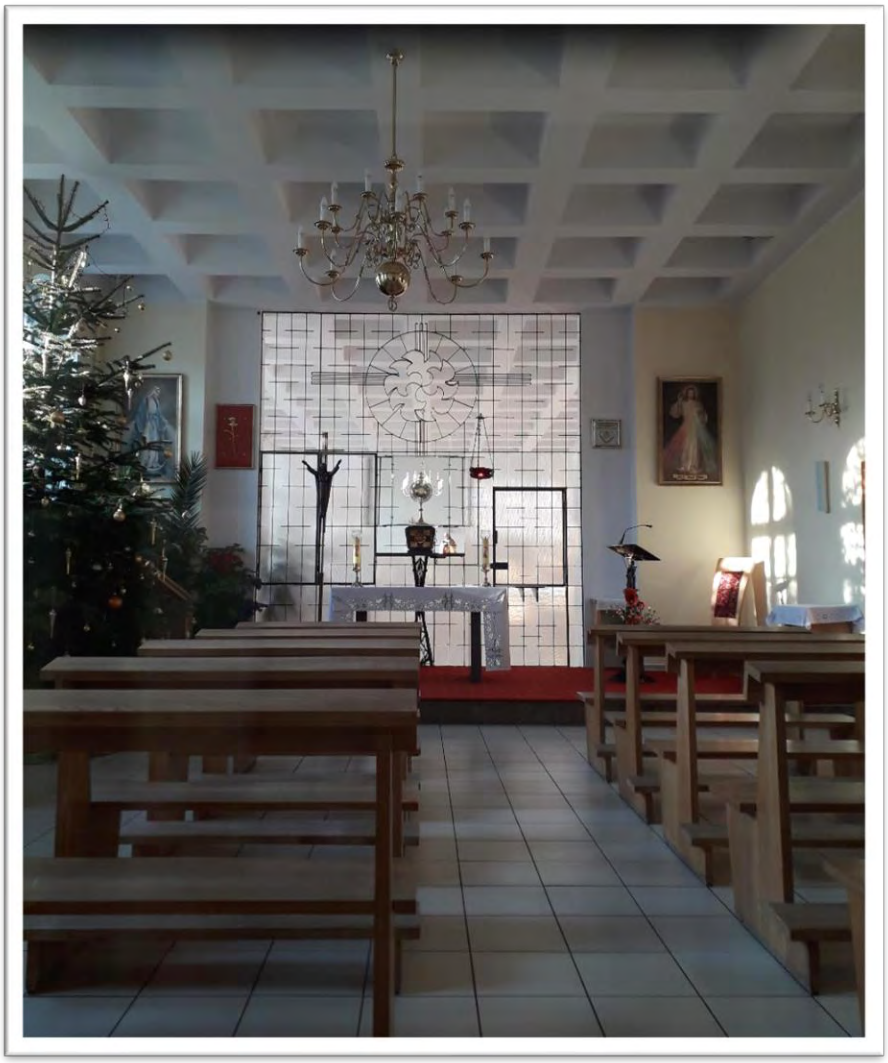

O 16.30 są nieszpory. Zalicza się je do modlitw wieczornych. Składają się one z psalmów i Pieśni Maryi (*Wielbi dusza moja Pana…*). Zasadniczo powinno się je śpiewać, a nie recytować.

Po nieszporach mamy jeszcze pół godziny czasu na indywidualne rozmyślanie. Potem idziemy procesjonalnie do refektarza, czyli do jadalni, na kolację. Idąc, odmawiamy psalm „De profundis” (*Z głębokości wołam do Ciebie,*

Panie…). Modlimy się wtedy za siostry, których rocznicę śmierci wspominamy tego dnia oraz za innych zmarłych.

W refektarzu kłaniamy się krzyżowi i Matce Bożej, którą czcimy jako naszą ksienię. Dlaczego? Otóż klasztory benedyktyńskie powstały w VI wieku W męskich klasztorach, opartych o Regułę św. Benedykta, najwyższymi zwierzchnikami są opaci, a w żeńskich, założonych przez św. Scholastykę, władzę sprawowały kiedyś przełożone noszące tytuł ksieni. My jesteśmy gałęzią eucharystyczną benedyktynek, która została założona w XVII wieku przez Matkę Mechtyldę. Miała ona szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Zakładając gałąź zakonu, którą nazwała Instytutem Adoracji Najświętszego Sakramentu, zauważyła, że Matka Boża jako pierwsza adorowała Pana Jezusa w swoim sercu i w swoim łonie jako Słowo Wcielone. To Maryja jest dla nas wzorem adoracji i Jej przysługuje tytuł ksieni. Dlatego też 15 sierpnia oddajemy hołd Matce Bożej i składamy napisany przez Matkę Założycielkę akt obrania Matki Najświętszej naszą ksienią. W naszym chórze zakonnym jest figura Matki Bożej z pastorałem – symbolem sprawowania urzędu ksieni. Figura Matki Bożej znajduje się również w takich miejscach jak refektarz czy kapitularz – kłaniamy się jej, gdy tam wchodzimy lub stamtąd wychodzimy.

Jeśli chodzi o możliwość przypatrzenia się naszemu życiu, trzeba wspomnieć o naszej kaplicy. Jest ona przedzielona kratą na dwie części. Każdy może wejść do części przeznaczonej dla osób świeckich na modlitwę i adorację. Po drugiej stronie kraty jest chór zakonny. Nazwa pochodzi stąd, że modlitwy brewiarzowe są śpiewane bądź odmawiane z podziałem na dwa chóry. Osoby świeckie wchodzące do kaplicy mogą usłyszeć modlitwę sióstr, ale one nie mogą wpuszczać nikogo do chóru.

D. T.: Skąd młoda dziewczyna może wiedzieć, że Bóg wzywa ją do Waszego Zgromadzenia? Czyli jak rozpoznać powołanie, zwłaszcza jeśli w najbliższej okolicy takiego klasztoru nie ma?

S. M.: Istnieją naturalne powołania do wykonywania jakiegoś zawodu: lekarza, nauczyciela czy pielęgniarki. Czasem ludzie wykonują pracę z konieczności, ale szczęśliwi są ci, którzy wybierają zawód z powołania: mają do niego predyspozycje i lubią swoją pracę. Pan Bóg daje człowiekowi pewne znaki. Jeśli dziewczyna chce wstąpić do naszego zakonu, to ma pragnienie adorowania Pana Jezusa, choć nikt jej tego nie nakazuje. Pragnie też życia w odosobnieniu. Zaczyna więc szukać, np. w Internecie. Najlepiej jednak, jeśli przyjedzie i porozmawia z przełożoną lub z mistrzynią, które pomogą jej zrozumieć, czy rzeczywiście szuka Pana Boga, czy kieruje się czysto ludzkimi pobudkami – przeżywa ból z powodu niepowodzenia, zdrady chłopaka, oblanej matury. Nieraz w rozeznaniu powołania pomagają spowiednicy. Ostatecznie rozeznaniu powołania służy czas formacyjny.

Ważne jest, żeby nie zmarnować powołania. Czasem można je mieć, ale posłuchać „dobrych" rad osób „życzliwych", wyrażających zdziwienie: „Co? Ty do klasztoru? Będziesz się tam marnować! Nie nadajesz się!". Takie oceny ludzkie są nieraz absolutnie nietrafne. Co to w ogóle znaczy – nie nadajesz się? Pan Jezus nie powoływał sprawiedliwych, ale grzeszników. Apostołowie nie byli ideałami.

D. T.: Jak przebiega formacja osoby wstępującej do Waszego Klasztoru?

S. M.: Zgodnie z nową konstytucją apostolską ***Vultum Dei quaerere*** wydaną przez ojca świętego Franciszka dla sióstr klauzurowych, czas formacji został wydłużony. Dawniej postulat (pierwszy okres życia we wspólnocie zakonnej) trwał od roku do dwóch lat, nowicjat – dwa lata, profesja czasowa (śluby zakonne czasowe) – 3 lata, a po niej następowała profesja wieczysta. Teraz przed postulatem został wprowadzony aspirat - czas konieczny do rozeznania powołania. Kandydatka nie tylko może wejść do klauzury, ale nawet ma obowiązek poznania życia od wewnątrz. Postulat i nowicjat nadal trwają po 2 lata, ale profesja czasowa została wydłużona do 5 lat. Decyzja o wstąpieniu i złożeniu ślubów wieczystych musi być dobrowolna i wolna: nie pod naciskiem rodziny czy klasztoru, bez nieczystych motywacji w rodzaju – „Pójdę do klasztoru, bo tak mi będzie wygodniej. O wiele rzeczy nie będę się musiała troszczyć, np. nie będę bezrobotna".
W okresie formacyjnym wspólnota obserwuje, czy osoba, chcąca pozostać w klasztorze, się rozwija, czy jest szczęśliwa…
Życie zakonne nie jest łatwe. To trud i wysiłek, który wymaga współpracy. To jest, jak powiedział św. Jan Paweł II, dar, ale i zadanie. Z początku życie zakonne może wydawać się łatwe – Pan Bóg daje taką łaskę, a potem pojawiają się trudności – i trzeba trwać, wytrwać do końca. Pomagają w tym codzienna Msza święta i sakrament pokuty co dwa lub trzy tygodnie.

D. T.: Jakie są granice wieku dla kandydatek?

S. M.: Dawniej do klasztoru można było wstępować do 35 roku życia, teraz – do 40 lat.

D. T.: Jakie wymagania są stawiane osobom pragnącym wstąpić do Sióstr Sakramentek? Czy np. mogą to być wdowy? Czy Sakramentką może zostać panna, która straciła dziewictwo? Jakie powinny mieć wykształcenie osoby rozważające wstąpienie do klasztoru?

S. M.: Co do wdów, wiem, że w Warszawie była siostra, która wcześniej owdowiała. Jednak wdowy muszą spełniać kryterium wieku do 40 roku życia.
W dzisiejszych czasach trudno oczekiwać, że do klasztoru będą przychodziły wyłącznie osoby, które zachowały fizjologiczne dziewictwo. Liczy się dziewictwo serca. Jeżeli człowiek chce służyć Panu Bogu, odrzuca przeszłość, przystępuje do sakramentu pokuty i zaczyna nowe życie. Pan Bóg powołuje różne osoby. Zdarza się, że komuś poplątało się w życiu, ale się nawraca, chce naprawdę gorliwie służyć, wszystko zostawia i oddaje się Panu Bogu – oddaje Mu całe życie.

D. T.: A kwestia wykształcenia?

S. M.: Trzeba mieć minimum średnie wykształcenie, ale matura nie jest konieczna. Oczywiście mogą wstępować również osoby z wyższym wykształceniem.

D. T.: Czy od kandydatek jest wymagany posag?

S. M. Jeśli ktoś nie ma żadnych zasobów finansowych, to nie stanowi to przeszkody, choć kiedyś posagi były wymagane, natomiast jeśli ktoś ma jakieś oszczędności – może je przekazać na klasztor, ale nie ma takiego obowiązku. Z drugiej jednak strony, wstępując do klasztoru nie można mieć żadnych zobowiązań materialnych: pożyczek czy długów. Trzeba też pamiętać, że życie w klasztorze klauzurowym to nie tylko modlitwa, ale i praca.

D. T.: Jakie prace siostry wykonują?

S. M.: Przede wszystkim normalne prace domowe: gotowanie, sprzątanie, pranie, prace w ogrodzie (mamy własny warzywnik i sad). Sprzątamy w zakrystii. Nie wykonujemy natomiast w tej chwili w naszym klasztorze w Pawłowicach żadnej pracy zarobkowej. Kiedyś siostry haftowały szaty liturgiczne (kapy i ornaty), bieliznę ołtarzową i sztandary. Pamiętam, że nieraz nocami siedziałyśmy przy tej pracy, bo były to zamówienia terminowe, a przecież musiałyśmy mieć przerwy na modlitwę i adorację. Dziś nie wykonuje się już haftów liturgicznych ręcznie. Powstało wiele hafciarni prowadzonych przez osoby świeckie. W zakładach tych wykonuje się haft maszynowy. W Warszawie czy w Siedlcach siostry pieką

opłatki i komunikanty, co stanowi dla nich źródło utrzymania. Niektóre siostry piszą ikony. U nas jest siostra, która wstąpiła do klasztoru, będąc wcześniej projektantką mody. Po złożeniu ślubów wieczystych zaczęła wykonywać z papieru kartki okolicznościowe, notesy, albumy na zdjęcia, dzienniki medytacji. Ma sporo zamówień.
Trzeba powiedzieć, że ludzie nam pomagają finansowo, a niektóre siostry są wspierane materialnie przez rodzinę.

D. T.: Jaka jest możliwość utrzymywania kontaktów z rodziną?

S. M.: Nie ma u nas urlopów i nie wyjeżdża się w odwiedziny do krewnych. Nie wyrzekamy się jednak rodziny. Nasi bliscy mogą nas odwiedzać. Możemy też z nimi rozmawiać przez telefon. Jednak w Wielkim Poście i w Adwencie nie utrzymujemy z rodziną żadnego kontaktu, nawet telefonicznego. Nie ma wtedy odwiedzin. Wyjątkową sytuację może stanowić choroba lub śmierć członka najbliższej rodziny.

D. T.: Czy Siostry Sakramentki orientują się w aktualnych wydarzeniach politycznych, znają popularnych artystów, wiedzą jakie są obowiązujące trendy w modzie, posługują się smartfonami lub laptopami? Czy mogą rozwijać jakieś pozareligijne zamiłowania i pasje?

S. M.: Mamy telewizor. Śledzimy ważne wydarzenia, np. związane z wojną na Ukrainie. Przeżywamy to i modlimy się w intencji pokoju. Gdy chodzi o wybory, nie jesteśmy zwolnione z obowiązków obywatelskich. W dniu wyborów opuszczamy klauzurę i idziemy na głosowanie, musimy więc orientować się w programach partii czy poglądach kandydatów. Prenumerujemy, jak już wspomniałam, czasopisma – „Niedziela" i „Gość Niedzielny". Są w nich artykuły dotyczące różnych zagadnień. Moda tak naprawdę nas nie interesuje. Współczesnych popularnych artystów za dobrze nie znamy, ale pamiętamy tych z czasów naszej młodości. Podczas rekreacji poruszamy różne tematy. Wspominamy tych artystów, którzy już odeszli do wieczności. Ostatnio bardzo poruszyła mnie wiadomość o śmierci wspaniałego artysty - Pawła Królikowskiego, odtwórcy roli Kusego w „Ranczu".
Gdy chodzi o komputeryzację, mamy komputer do użytku ogólnego – klasztornego. Obsługuje go siostra sekretarka. Mamy swojego maila klasztornego. Dzięki temu załatwiamy różne sprawy urzędowe. Otrzymujemy rachunki przez Internet i opłacamy przelewem. Mamy swoje klasztorne konto. Mamy własną stronę internetową. A do osobistego użytku… Teraz rodziny, które chcą mieć kontakt z siostrami, fundują im komórki. Siostry mają więc smartfony, ale nie mogą sobie pozwalać na korzystanie z nich bez ograniczeń. W klasztorze nie dysponujemy sobą i swoim czasem. Z telefonu można korzystać w czasie rekreacji. Do kaplicy nie chodzi się z komórką. W okresie Adwentu i Wielkiego Postu

wyłączamy Internet, żeby smartfony nie rozpraszały nas i nie przeszkadzały. Telefony komórkowe są przydatne w życiu wewnątrz klasztoru. Np. siostra furtianka poprosiła mnie o zgodę na kontaktowanie się ze mną przez telefon, kiedy przychodzą interesanci lub ludzie z intencjami. Słusznie! Dzięki temu nie musi przemierzać długich korytarzy i tracić czasu na poszukiwania przełożonej. Podobnie siostra, która idzie do pracy w ogrodzie, zabiera ze sobą komórkę, by można było mieć z nią kontakt.
Podsumowując: **Rzeczy dobre są dozwolone, ale czasem trzeba z nich zrezygnować dla dóbr większych.**

Ksiądz Henryk Kowalski

budowniczy kościoła w Dziadowym Moście

Ksiądz Henryk Kowalski urodził się 22 lutego 1926 roku w Soli. Studia teologiczne rozpoczął w Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, a po roku kontynuował naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1954 roku w Częstochowie. Następnie posługiwał jako wikary w parafiach Przystajń i Kłobuck.

W 1958 roku na mocy porozumienia z bp. Bolesławem Kominkiem został mianowany proboszczem w Miłowicach, w nowo utworzonej parafii pw. Św. Antoniego Padewskiego. Powstała ona w wyniku podziału parafii w Dziadowej Kłodzie, obejmującej bardzo rozległy obszar, na którym znajdowały się aż cztery kościoły. Nowa parafia została erygowana 15 lipca 1958 roku, a ks. Henryk Kowalski, jej pierwszy proboszcz, odprawił tam swoją pierwszą Mszę świętą 31 sierpnia 1958 roku.

Początki były trudne. Ks. Henryk Kowalski musiał się zmierzyć z różnymi problemami. Po pierwsze parafia była niejednolita. Jej mieszkańcy przybyli tu po wojnie z różnych krańców Polski i trzeba było czasu i wysiłku, aby ich scalić w jedną społeczność. Kościół parafialny i plebania wymagały natychmiastowego remontu, co było w tamtych czasach bardzo poważnym wyzwaniem. O tym, jak radził sobie w tych warunkach nowo mianowany proboszcz, świadczą słowa ks. bp. Wincentego Urbana:

Ks. Kowalski rozpoczął prace w Miłowicach od siekiery i traktora. Należało uporządkować otoczenie bardzo zaniedbanego kościoła parafialnego, trzeba było uczynić wszystko, by zainteresować ludność koniecznością wspólnej pracy, a czynem udowodnić, że ksiądz nie będzie ciężarem dla parafian, lecz ich pomocnikiem. Zapału mu nie brakowało, zdrowie dopisywało. Ks. Kowalski musiał na plebanii przeprowadzić gruntowny remont wnętrza, pobudować piece, uzupełnić brakujące okna i drzwi. Mebli nie zastał tutaj żadnych. Uruchomił instalację wodociągową. Po niespełna półrocznym okresie czasu plebania nadawała się do zamieszkania. Do tej pracy był zupełnie sam, bez jakiejkolwiek pomocy domowej. Gotował, prał, pracował w ogrodzie, uczył religii w 4 szkołach siedmioklasowych, mając w sumie 38 godzin lekcyjnych tygodniowo. Remont kościoła parafialnego rozpoczął się od pokrywania blachą mocno zniszczonego hełmu wieżowego. Następnie [ks. Kowalski] sprawił pancerne tabernakulum oraz najpotrzebniejsze szaty liturgiczne. Bieliznę liturgiczną szyły miejscowe matki. W następnej fazie wyremontowano i przystosowano do potrzeb kultu ołtarz główny, co zachęciło parafian do dalszego remontu i

konserwacji wnętrza, czego dokonano w następnym roku. Rekonstrukcja i konserwacja dość bogatego wnętrza barokowego została wykonana przez spółdzielczą firmę z Poznania. Przerobiono instalacje elektryczną, dając ją pod tynk. Urządzono kaplicę chrzcielną, wykonano nowa balustradę, ołtarz „twarzą" do ludu(...); wykonano 3 obrazy na zmianę: św. Antoni - patron parafii, Najświętsze Serce Jezusa, Matka Boża Ostrobramska - wykonana techniką grawerską w złocie i srebrze. Następnie przystąpiono do [remontu] elewacji kościoła. Całe otoczenie wyłożone zostało płytkami cementowymi, które wykonano wspólnie sposobem gospodarczym. Teren przykościelny otoczono parkanem. W roku milenijnym wprawiono 5 nowych witraży gomółkowych w ołowiu, zakupiono dwa nowe dzwony, sprawiono kompletne umeblowanie do zakrystii. Kruchta i zakrystia otrzymały posadzkę z kolorowych płytek. W roku 1967 przełożono całkowicie dach kościoła. W roku 1968 na 10 - lecie istnienia parafii wykonano i poświęcono nową elewację kościoła. Tynki zbito do cegły, natrysk wykonano z białego cementu, wieżę tj. hełm pomalowana została farbą chlorokauczukową, wykonano nowy krzyż na wieży, nowe żaluzje z czterech stron wieży, [a] na jej frontonie wykonano techniką sgraffito wizerunek św. Antoniego. Na wieży umieszczon,o po całkowitym remoncie zegarów, trzecią tarczę zegarową od frontu. Dwie stare tarcze, pozłocono. Wokół kościoła posadzono ponad 200 sztuk sadzonek różnych drzew, w większości modrzewi. Rynny na kościele zostały uzupełnione i pomalowane..[1]

Ks. Henryk Kowalski zatroszczył się również o kościół filialny pw. Św. Idziego w Gołębicach, którego wnętrze odrestaurowano. Cmentarz znajdujący się przy kościele został ogrodzony.

Ks. Kowalski rozpoczął również starania o zezwolenie na budowę nowego kościoła filialnego w Dziadowym Moście. Najpierw kupił działkę budowlaną, na której miała stanąć świątynia. Postawił na niej dębowy krzyż. Po uzyskaniu zgody na rozpoczęcie prac budowlanych ks. Kowalski odprawił pod krzyżem uroczystą Mszę świętą w intencji rozpoczynającej się budowy kościoła i szczęśliwego doprowadzenia prac do końca. 10 października 1982 roku Jan Paweł II kanonizował Maksymiliana Marię Kolbego. Natomiast 17 października tegoż roku ks. kard. Franciszek Macharski poświęcił kamień węgielny dla kaplicy św. Maksymiliana Marii Kolbego w Dziadowym Moście. Budowa odbywała się w systemie gospodarczym, tzn. że proboszcz sam wszystko organizował, zatrudniał rzemieślników, zdobywał materiały budowlane (co w ówczesnych czasach było bardzo trudne). Na budowie pracowali okoliczni mieszkańcy: jedni odpłatnie,

[1] Ks. bp Wincenty Urban, Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945 – 1970 [w:] https://milowice.parafialnastrona.pl/historia-parafii

inni w czynie społecznym. *Środki finansowe na budowę kaplicy uzyskano wyłącznie z ofiar parafian oraz ks. proboszcza, który ofiarował na ten cel większą część swoich oszczędności z prawie trzydziestoletniego proboszczowania. Nie korzystano z żadnych dotacji, ani kościelnych, ani państwowych, ani też gminnych. Zważywszy na to, iż liczyła wówczas około 1.800 osób, tj. około 500 rodzin, w tym wielu rencistów, wysiłek był ogromny i wyczyn nie lada.*[2]
Budowa kościoła została ukończona po pięciu latach. Poświęcenia świątyni dokonał ks. abp Henryk Gulbinowicz. Uroczystość miała charakter ekumeniczny, gdyż zostali na nią zaproszeni posługujący w okolicy duchowni innych wyznań. Początkowo z przyczyn finansowych kościół nie miał dzwonów. Zawisły one w dzwonnicy wybudowanej przez mieszkańców Miłowic i Gołębic dopiero w 1990 roku.

Tymczasem w 1987 roku ks. Henryk Kowalski poważnie zachorował – 13 kwietnia 1987 roku przeszedł ciężki wylew krwi do mózgu, którego następstwem był paraliż lewej strony ciała. Jednak po leczeniu w szpitalu stan zdrowia proboszcza poprawił się na tyle, że 18 czerwca (w Boże Ciało) powrócił do normalnych obowiązków duszpasterskich. Pełnił je w Miłowicach do końca czerwca 1991 roku. [3]

[2] http://dziadowakloda.pl/kosciol-filialny-w-dziadowym-moscie.html
[3] https://milowice.parafialnastrona.pl/historia-parafii

25 czerwca ks. Henryk Kowalski został przeniesiony do Wrocławia i został proboszczem naszej parafii. W ciągu dwóch lat jego posługi na Swojczycach wykonano remont dachu kościoła św. Jacka – zdjęto, oczyszczono i ponownie położono dachówki. Zegar na wieży kościelnej otrzymał nowe tarcze, a jego mechanizm został naprawiony. Odnowiono elewację kościoła. Odmalowano także wnętrze świątyni. 26 czerwca 1993 ks. prob. Henryk Kowalski przeszedł w stan spoczynku.
Jako emeryt miesiące letnie spędzał w Żywcu, a zimowe - u siostry w Warszawie

Zmarł w Warszawie 24 maja 2005 roku w Warszawie. Jego ciało zostało pochowane na cmentarzu w Dziadowym Moście.

Danuta Tettling

Korzystając z pośrednictwa i wstawiennictwa

Sprostowanie błędu, który popełniłam w styczniowym numerze gazetki „U św. Jacka”

W tym roku, jak Państwo doskonale pamiętają, Nowy Rok wypadł w niedzielę. Dosłownie cudem udało się nam „dopiąć” styczniowy numer gazetki, wydrukować i wyłożyć w kościele. Po sylwestrowej nocy spędzonej w pracy, na

dyżurze, i po Mszy świętej, zmęczona, ale zadowolona z siebie, postanowiłam nie tracić czasu i wraz z mężem pojechałam śladami naszego siódmego proboszcza do Dziadowego Mostu, by zrobić kilka zdjęć. Właśnie stanęłam nad grobem ks. prałata Henryka Kowalskiego, gdy zadzwonił telefon. Usłyszałam zaaferowany głos koleżanki:

- Słuchaj, czy ty jesteś pewna, że on nie żyje?

Zdumiona, spojrzałam na płytę nagrobną:

- Najzupełniej! – odpowiedziałam bez wahania.

Potem jednak zapytałam:

- A o kim ty mówisz?
- O Jerzym Skoczylasie! Tym z kabaretu „Elita". Skąd wiesz o jego śmierci?

No właśnie. Skąd ja się o tym dowiedziałam? Najpierw od męża. Potem szybko sprawdziłam w Internecie, bardziej pod kątem daty zgonu. A potem, chcąc uczcić tego wybitnego artystę związanego wszak od dawna z naszą parafią, postanowiłam zamiast banalnego nekrologu wpleść fragment wiersza pana Jerzego do komentarza perykopy Ewangelii. Oczywiście z odpowiednią adnotacją o dniu odejścia do wieczności. Byłam zadowolona z tego pomysłu. Zresztą czas naglił. Teraz z obawą sięgnęłam po komórkę, żeby przekonać się, czy popełniłam błąd. No tak! Chwała Bogu, pan Jerzy Skoczylas z kabaretu „Elita" żyje! Zmarł człowiek o tym samym imieniu i nazwisku – wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie! Pomyliłam się… Nie sprawdziłam sumiennie… Głupia sytuacja! Co robić? Jak z niej wybrnąć? Wypadałoby osobiście rzecz wyjaśnić i przeprosić, ale jak to zrobić, kiedy nie ma się numeru telefonu ani adresu mailowego. Pozostał jedynie kontakt za pośrednictwem Messengera. Natychmiast napisałam więc krótkie przeprosiny, ale pozostały bez odzewu. Co dalej? Mijały dni. Wreszcie przypomniałam sobie, że jest Osoba, która być może ma kontakt z panem Skoczylasem. Z ogromnym zawstydzeniem przedstawiłam jej całą historię mojej dziennikarskiej wpadki. Nie zostałam wyśmiana. Wręcz przeciwnie. Po dwóch dniach dowiedziałam się, że Osoba ta zadzwoniła do pana Jerzego Skoczylasa i w moim imieniu opowiedziała o całym zdarzeniu i przeprosiła za nie.

Pozostaje więc jeszcze raz na łamach naszej gazetki przeprosić pana Jerzego i wszystkich Czytelników poruszonych zamieszczoną przeze mnie błędną informacją. Obiecuję, że w przyszłości postaram się rzetelniej sprawdzać docierające do mnie informacje. Jednocześnie dziękuję wszystkim, którzy mi pomogli: mojej koleżance, która zwróciła mi uwagę, i Osobie zaprzyjaźnionej z panem Skoczylasem. Jak to dobrze, że znalazł się ktoś, kto z racji bliższej zażyłości i lepszego kontaktu z twórcą, mógł i chciał się za mną ująć.

Tę ostatnią myśl polecam do przeanalizowania tym, którzy uważają, że wstawiennictwo świętych jest niepotrzebne.

Danuta Tettling

Pogrążeni w samotności

Piotr Rakowski

Pogrążeni w ciszy żyjemy w cieniu samotności i wiary.
Z różańcem w dłoni dziesiątki odmierzamy,
Z kalendarzem na stole liczymy dni i godziny życia.
I chociaż nieraz poruszamy się w tłumie ludzi,
To jesteśmy na tej drodze sami.
Zdążamy do mety, która jest przed nami,
Próbujemy iść do tej mety pomału,
lecz życie mówi: „Biegnij, bo ona przed tobą,
możesz wygrać. Inni biegną szybciej!”

Ja się nie śpieszę. Liczę dni, szukam szczęścia,
Szukam przyjaciół, znajomych, kolegów. Szukam miłości
Bo życie jest piękne, jeśli zaznasz jego przyjemności.
I jeśli ktoś rękę mi podaje, to ją chwytam,
By wyciągnął mnie z mętnej wody samotności.

Ja jeszcze tak wiele chcę powiedzieć,
Ja jeszcze tak wiele chciałbym zrobić,
Ja tak bardzo chciałbym jeszcze kochać
I zgubić samotność, idąc razem z wami.
Samotność zabija, zaciera drogę życia.

(…)Dziękuję Bogu za wiarę, za życie.
Dziękuję ludziom za przyjaźń i pomoc -
Wiara i miłość pozwolą mi wyjść z ciszy i cienia!
A słowo dziękuję nic nas nie kosztuje.

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 5 lutego

(Mt 5, 13 – 16) Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

Pan Jezus właśnie wypowiedział osiem błogosławieństw. Przeznaczone były i są dla ludzi świadomych tego, że źródłem ich niekiedy zadziwiających uzdolnień, umiejętności i talentów podziwianych przez innych jest Bóg. To były błogosławieństwa dla ludzi świadomych swoich niedostatków; dla osób zdumiewających się tym, że mimo ich braków i popełnionych grzechów, Bóg się nimi posługuje, dając im potrzebną mądrość i siłę. Błogosławieństwa obejmują tych, którzy płaczą z powodu własnych grzechów, naprawdę żałują tego, co zrobili. Nie próbują tłumaczyć się tym, że inni ludzie również błądzą, postępują podle, łamiąc Boże przykazania. Nie sprawiają im satysfakcji podawane w mediach wiadomości o skandalach, niemoralnym postępowaniu czy okrucieństwie osób powszechnie znanych. Nie szukają usprawiedliwienia w ideologiach promujących zachowania niezgodne z Dekalogiem. Przeciwnie, odczuwają ból z powodu zła szerzącego się w świecie. Błogosławieństwa spływają na tych, którzy nie dążą do zrobienia kariery za wszelką cenę. Starają się codziennie odkrywać, co jest ich prawdziwym powołaniem. Czy rzeczywiście jest nim zwycięstwo w walce o stanowisko, tytuł naukowy, wyższe pobory, zasobniejsze konto? Błogosławieństwa pomagają tym, którzy mają współczujące serca i są wrażliwi na nieporadność i cierpienie bliźniego.

Dodają siły tym, którzy chcą sprawiedliwości i pokoju; tym, którzy starają się zrozumieć postępowanie bliźniego, szukać dobrych cech i mocnych stron ludzi powszechnie wzgardzonych. Dają moc, by wybaczać, zażegnywać spory, ucinać plotki i pomówienia. Każą uparcie wzywać do zaprzestania działań zbrojnych i modlić się o to, by ustała przemoc i nienawiść.

Osiem błogosławieństw to przykazania przeznaczone dla uczniów i przyjaciół Jezusa.

Mieli je przyjąć i realizować w swoim życiu, a w ten sposób nieść i przekazywać innym. Mieli być solą ziemi – choć byli nieliczni, otrzymali moc przemieniania oblicza ziemi. Jeśli przyjmiemy słowa Pana Jezusa za prawdę i będziemy je wprowadzać w swoje życie, dołączymy do ich grona. Będziemy mieli swój udział w zmienianiu świata na lepsze. A jeśli nie? Jeśli będziemy katolikami tylko z nazwy? Proszek, który wygląda jak sól, lecz nie chroni potraw przed zepsuciem i nie dodaje im smaku, nadaje się tylko do wyrzucenia.

Danuta Tettling

Niedziela 12 lutego

(Mt 5, 17 – 37)Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: "Bezbożniku", podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie ,zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorcy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: nie wyjdziesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz

Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła. Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. A ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa

Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie, ani na niebo, bo jest tronem Bożym; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją

głowę nie przysięgaj, bo nie możesz nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym. Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.

Przed jednym z potężnych kościołów w Nowym Jorku pewien biznesmen zajmujący się produkcją środków czystości mówi do duchownego, żegnającego się z wychodzącymi z nabożeństwa ludźmi:
- Pastorze, przez dwa tysiące lat chrześcijaństwo niczego nie osiągnęło. Stale nauczacie, mówicie, że macie sposób na życie, a wszyscy i tak żyją po swojemu. Przez ten cały czas ludzie wcale nie stali się lepsi.

Ksiądz, próbując odpowiedzieć na te zarzuty, wskazuje na stojącego na rogu ulicy żebrzącego małego chłopca z brudnymi rękami i kolanami i mówi:
- Widzi pan, mydło i środki czystości, które między innymi pan produkuje, też niczego nie osiągnęły. Bo wszędzie, na całym świecie, także i tu, w naszym mieście, można spotkać brudnych ludzi.
- No ta – odpowiada biznesmen – ale mydło pomaga tylko wtedy, kiedy się je stosuje.
- Ma pan rację – przytakuje pastor. Boże zasady też pomagają tylko wtedy, gdy się je stosuje.

Ta prosta historia zawiera wielką prawdę: przykazania, zasady i normy biblijne, którymi powinien kierować się każdy wierzący, przynoszą korzyść tylko wtedy, kiedy się je stosuje i gdy się według nich żyje. Gdy się rozumie, dlaczego powinniśmy się nimi kierować.

(…) Podobnie jak większość ludzi nie lubi czytać instrukcji, tak też Boże przykazania traktujemy często jako niełatwe, narzucone nam przepisy, pozbawiające nas radości i wolności. Może na pierwszy rzut oka wskazuje na to sama forma gramatyczna, gdyż większość z nich jest wyrażona w trybie rozkazującym: nie bierz, pamiętaj, czcij, nie zabijaj, nie mów, nie pożądaj.
(…) Sądzę jednak, że większość z nas zgodzi się ze stwierdzeniem, że przykazania są najmądrzejszym, najbardziej uniwersalnym kodeksem etycznego postępowania i tylko dzięki przestrzeganiu przynajmniej części z nich – zarówno przez wierzących, jak i tych, którzy deklarują się jako niewierzący – ten świat jeszcze nie stoczył się zupełnie. Choć coraz bardziej staje się widoczne, że to inne religie, bardzo dalekie od chrześcijaństwa, oraz różne prądy filozoficzne, rządzą lub próbują rządzić tym światem. Humanizm wmawia nam, że człowiek jest z natury dobry. Dlaczego więc tyle zła? Skąd się ono bierze? Wydaje się ogromne sumy, żeby na świecie panował pokój, ogłasza się rozejmy i wysyła misje pokojowe, a sytuacja jest coraz gorsza. I nie będzie lepiej, bowiem bez udziału Boga, bez przestrzegania Jego przykazań, nigdy nie będzie możliwe osiągnięcie szczęścia na ziemi!

Jezus nie wymienia żadnego z przykazań jako ważniejszego od innych, natomiast streszcza wszystkie w dwóch zdaniach*: Będziesz miłował Pana Boga*

swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. (Mt 22, 37 – 39). Cały Dekalog zawarty jest w prostym poleceniu: Będziesz miłował Boga i ludzi.

Być może powiesz, że starasz się sprostać Bożym wymogom i – z lepszym lub gorszym skutkiem – wypełniać przykazania. Doskonale, jednak pozwól, że zapytam: z jakiego powodu to robisz? Boisz się Boga i konsekwencji, jakie musiałbyś ponieść, gdybyś ich nie przestrzegał? Bojaźń przed Bogiem, okazywanie Mu czci i szacunku jest jak najbardziej właściwe, ale jeżeli przykazania traktujemy jako zło konieczne, to rzeczywiście będą jak kula u nogi, jak Boży bicz pozbawiający nas radości życia. Zaś u podstaw posłuszeństwa, jakiego Bóg od nas oczekuje, powinien leżeć nie strach, lecz miłość. Jak wyraził to apostoł Jan: *albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań ,a przykazania Jego nie są ciężkie. (1 J 5, 3)*

Przykazania nie są uciążliwe? C**z**y to możliwe? Przecież stara natura skłania nas do złych myśli i czynów, dlatego niezwykle trudno jest być posłusznym Bogu. Jest tylko jeden czynnik, który pozwala nam zwyciężyć w tej walce, która się w nas toczy, a jest nim właśnie miłość. Miłość, która nas motywuje i nami kieruje. Która jest tak wielka, że oznacza kochanie *Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą (Mk 12, 30).* Jednak taka niezwykła miłość nie wypływa z nas naturalnie. Nie przychodzimy z nią na świat, nie dziedziczymy jej w genach po przodkach, nie otrzymujemy w spadku po rodzicach, choć mogą nas jej nauczać i nam ją wpajać. Rodzi się ona w nas wraz z relacją, jaką nawiązujemy z Bogiem przez Pana Jezusa w momencie, gdy oddajemy Mu swoje życie.

ks. Leszek Czyż[4]

Niedziela, 19 lutego .

(Mt 5, 38 – 48)

Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie

Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie?

[4] Ks. Leszek Czyż, Dziesięć przykazań,Bielsko Biała 2016, s. 142 - 146

Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.

Pan Jezus zaprasza nas dzisiaj, abyśmy w pełni odkryli swoje powołanie i naśladując Go, kroczyli drogami świętości. To bardzo trudne zadanie, które realizować mamy przede wszystkim przez nasze odpowiednie relacje z innymi ludźmi. W ten sposób staniemy się Jego świadkami w naszych rodzinach, w naszych miejscach pracy, w gronie przyjaciół, znajomych, ale także wobec naszych nieprzyjaciół.

W dzisiejszym czytaniu zdumieć mogą nas słowa Jezusa: *Nie stawiajcie oporu złemu.* Chciałoby się zapytać: „Jak to, Panie Jezu? Mamy przestać tropić i karać przestępców, kontrolować nieuczciwych urzędników, spokojnie słuchać, jak za ścianą sąsiad maltretuje żonę i dzieci? Mamy nie reagować na te przejawy zła? Przecież Ty sam demaskowałeś i bardzo ostro karciłeś tych, którzy stanęli po stronie ciemności i kłamstwa. Poza tym, jak pogodzić Twój radykalizm, bezkompromisowość, piętnowanie grzechu z tym, co usłyszeliśmy w Ewangelii? Ty niejako wiązałeś mocą swojego słowa złe duchy, aby nie wyrządzały krzywdy ludziom. Czyż to nie było stawianie oporu złu?”

Chyba bez wątpienia można powiedzieć, że wszyscy ludzie żyją na ziemi w jakichś relacjach: czy to w związkach małżeńskich, czy to wspólnotach zakonnych. Nawet ci, którzy mieszkają samotnie - z wyboru czy też nie z wyboru – nie są w stanie zamknąć się całkowicie przed innym człowiekiem. We wszystkich tych relacjach pojawiają się napięcia, kłótnie, uczucia niechęci, a nawet nienawiści. A trzeba pamiętać, że każda sytuacja rodzinna czy też wspólnotowa jest inna i niepowtarzalna. Dlatego nikt nie znajdzie jednej, niepowtarzalnej rady dla rozwiązania wszystkich konfliktów i sporów. Ludziom w rozwiązaniu takich trudnych sytuacji przeszkadza przede wszystkim największy wróg człowieka, jakim jest pycha. Ludzie najczęściej obwiniają drugą stronę konfliktu o wywołanie kryzysowej sytuacji: „To nie ja! To wina teściowej!” „Jego od początku zupełnie nie obchodziła rodzina!” „Z nim nie da się pracować.” „To oni mają konfliktowe charaktery!” Takich sformułowań możemy usłyszeć wiele w rozmowach przyjaciółek, na rozprawach sądowych czy w domowych kłótniach. Skonfliktowane osoby podają różne przyczyny swoich sporów z mężem, matką, sąsiadem, a nie widzą, że tak naprawdę ich postępowaniem kieruje całkowicie urażona duma, zawiść, zacięcie, a nawet chęć zemsty. Wielu woli powiedzieć: „Ten związek już nie ma szans. Ta relacja się już rozpadła, nie ma przed nią żadnych perspektyw”. Nie wiedzą, a może nie chcą wiedzieć, że prawdziwa miłość potrafi uzdrawiać takie sytuacje. Nie stać ich jednak na taką postawę, o której mówi Jezus w dzisiejszej Ewangelii: Zbawiciel objawia światu prawdę o największej miłości, gotowej na pokorne uniżenie. Chrystus daje nam tę lekcję, a dopełnia ją swoją

śmiercią na Golgocie w Wielki Piątek. Na oczach ciekawskiego tłumu pozwolił, by skatowano Go i powieszono na krzyżu.

Słuchając słów Ewangelii o nadstawianiu drugiego policzka, ktoś powie, że to wzruszająca utopia, ale według takiego programu w realnym świecie nie da się żyć. Czy tak jest rzeczywiście?

Kilkanaście lat temu słyszałem o wydarzeniu, które miało miejsce w jednym z elitarnych liceów. Jeden z księży poprowadził katechezę na temat abstynencji. Kiedy za tydzień przyszedł na następną lekcję i odwrócił się do tablicy, aby napisać temat, cała klasa – wszyscy – rzucili w niego kapslami po piwie. Kiedy się odwrócił, wszyscy siedzieli uśmiechnięci i patrzyli, co ksiądz zrobi. On sam potem wspominał: „W ułamku sekundy przeszło mi przez głowę tysiąc myśli. Jeśli się uśmiechnę i powiem, że to był fajny żart - przegrałem. Jeśli zrobię awanturę - przegrałem. Jeśli pójdę do dyrektora – przegrałem. Cokolwiek w tej chwili zrobię – przegrałem". I nagle zaczął robić coś, czego sam nie wymyślił. Zaczął zbierać te kapsle. Rozdał je wszystkim uczniom i powiedział: „Jeśli was to bawi, bawcie się dalej i rzucajcie". Rzuciła połowa. Jeszcze raz pozbierał, rozdał i powiedział: „Rzućcie jeszcze raz". Nie rzucił już nikt. A na następnej lekcji były kwiaty, słowo „przepraszam"…

Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze świadectwo pewnej kobiety, która została zdradzona przez męża. Mówi o tych bolesnych wydarzeniach tak: „Dowiedziałam się, że mój mąż zaczął mnie zdradzać po kilku latach małżeństwa. Wiadomość ta spadła na mnie jak grom z jasnego nieba. Przestałam normalnie żyć: jeść, spać, a nawet chodzić do pracy. Czułam, że to szatan opętał mojego męża i na nic nie przydadzą się ludzkie sposoby. Walczyłam środkami duchowymi: postem, jałmużną i modlitwą. Każdej nocy nakładałam ręce na śpiącego męża i modliłam się do Ducha Świętego, prosząc o uzdrowienie i nawrócenie człowieka, którego kocham. I choć może wydać się to dziwne, starałam się traktować go jak zawsze: dbać o niego interesować się jego pracą. Nie odseparowałam go ani od stołu, ani od łoża. Rozmowy ciągnęły się całymi godzinami. Nie wszystkie były spokojne. Jezus zmieniał mnie także. Nie pozwalał, by moje serce stwardniało, zamknęło się w urazie; by miłość uległa ambicji i pragnieniu zemsty. Nie dopuszczał do mnie gniewu i nienawiści. Zrozumiałam, że ja też mam za co przepraszać i nie jestem skrzywdzoną niewinnością. Ten trudny czas trwał wiele miesięcy i nieraz miałam wrażenie, że to już koniec naszego związku. Mówiłam sobie, że nikt mi nie zabroni kochać męża ani modlić się za niego. Mogę to robić niezależnie od tego, czy jesteśmy blisko siebie, czy daleko. Nasze małżeństwo przetrwało. Zwyciężyła miłość, którą obdarował nas Jezus w sakramencie małżeństwa".

Trzeba zaznaczyć w tym miejscu, że postawa pokornej miłości, na którą zdobyła się wspomniana kobieta, stanowi jedną z wielu form miłowania bliźniego - formę najtrudniejszą.

(…) Chyba wszyscy spotkaliśmy się ze stwierdzeniem: „Miłość niejedno ma imię”. Warto zauważyć, że skoro tak jest, to miłość musi mieć niejedno lekarstwo na różne grzechy człowieka. Fatalne w skutkach może być pomieszanie tych sposobów. To, co dla jednego może być, ratunkiem, dla drugiego może okazać się zgubą. Gdy wyciągniemy rękę do bliźniego, zdarzyć się może, że nas wyśmieje, zlekceważy, a nasz gest pojednania nie zrobi na nim większego wrażenia. Tu trzeba zastosować inne lekarstwo. Skrajnością jest sytuacja, w której zwracamy komuś uwagę bez przerwy. Taki ktoś łatwo może stracić wiarę w siebie. Taki ktoś poszukuje Boga, by On darował mu wszelkie winy i doprowadził do Królestwa Niebieskiego. (…) Dla Chrystusa wykazanie błędu bliźniemu to za mało. Kiedyś, gdy głosiłem rekolekcje, podszedł do mnie pewien pan i powiedział: „Już mi ksiądz udowodnił, że nie jestem wierzący. I co z tego?” Właśnie! I co z tego?! Chrystus chce zwyciężać nie w ten sposób, że jak to mówimy, zapędzi kogoś w kozi róg swoją argumentacją. Chrystus chce nas zdobywać tak, jak zdobył Łotra na krzyżu. Mówimy nieraz, że aby wejść do Nieba, musimy podjąć niesamowity trud. To prawda. Ale przede wszystkim chodzi o pokorę. Pamiętajmy, że Dobry Łotr na krzyżu powiedział trzy zdania. I te trzy zdania otworzyły mu niebo. Przeraża nas niekiedy ogrom wysiłku duchowego radykalnego zerwania z grzechem, zatopienia w rzeczywistości modlitwy, ale pamiętajmy o postawie Łotra, Setnika i tych wszystkich pokornych ludzi, którzy wzruszyli Chrystusa swoją wiarą.

Podsumowaniem tej refleksji niech będą słowa ks. Jana Twardowskiego:

Święty Tomaszu niewierny

ze mną było inaczej
On sam mnie dotknął
włożył dłonie w rany mego grzechu
bym uwierzył, że grzeszę i jestem kochany
Bóg grzechu nie pomniejsza ale go wybaczy

za trudne
i po co tłumaczyć.[5]

Fragmenty homilii ks. Piotra Pawlukiewicza

[5] Jan Twardowski, Wybaczyć [w:] https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/41331-ksiadz-jan-twardowski-wybaczyc.html

Niedziela, 26 lutego

(Mt 4, 1 – 11) Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. ***3*** *Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». Lecz On mu odparł: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych». Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień». Odrzekł mu Jezus: «Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego».*
Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon». Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu czytania biblijne przypominają nam o tym, że nasza duchowa praca w tym okresie to nie tylko mobilizacja silnej woli, podjęcie wysiłku nawrócenia, unikanie zła i grzechu, ale przede wszystkim walka z mocami zła. Chrystus swoją postawą na pustyni przypomina nam, że zwycięża wszelkie zło i zaprasza nas do uczestnictwa w tym triumfie.

Słowa Ewangelii nieustannie nas zaskakują. Dziś mógł zdumieć nas fakt, że Duch wyprowadził Zbawiciela na pustynię po to, by mógł On tam stoczyć walkę z szatanem. Jezus został tam pozostawiony sam sobie. Najpierw pościł na odludziu przez czterdzieści dni i nocy, a kiedy poczuł głód, nastąpiło starcie z mocami piekieł. Demon kusił Chrystusa, by ten zaspokoił głód, przemieniając kamienie w chleb. Namawiał, by Zbawiciel zaszokował wszystkich skokiem z wysokiego narożnika świątyni. Wreszcie, by przejął od szatana władzę nad wszystkimi królestwami świata.

Dlaczego taki temat pojawia się zaraz na początku Ewangelii? Dlaczego podejmujemy go już w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu? Niewątpliwie trzeba zwrócić uwagę na to, że taki układ tekstów ewangelicznych i taka kolejność czytań w lekcjonarzu mają nam przypomnieć, że prawda o istnieniu szatana, o jego nieustannej, jakże szkodliwej dla człowieka aktywności, musi być uwzględniona zaraz na początku naszej pracy duchowej. Bardzo często zapominamy o istnieniu złego ducha i jego niegasnącym pragnieniu, by nas zepchnąć z drogi uczniów Chrystusa. Nierzadko bowiem naszą pracę duchową postrzegamy w przestrzeni wyznaczonej z jednej strony przez Boże przykazania, a z drugiej – przez wysiłek

pracy nad sobą. Skupiamy się na tym, czego Bóg od nas wymaga, zabiegamy, by spełnić Jego wolę, zapominając przy tym o dywersyjnej działalności mocy piekła, a także o pomocy, jakiej Bóg udziela nam w osobach aniołów stróżów czy naszych świętych patronów.

Przez wiele lat uchodził mojej uwadze pewien epizod opisany w Księdze Daniela. Otóż Bóg posłał do tego wiernego sługi swego anioła z ważnym przesłaniem. Jednak mijały dni i tygodnie, a Boży posłaniec nie pojawiał się u proroka. Po trzech tygodniach anioł przybył do Daniela i poinformował go, że od wypełnienia misji powstrzymał go anioł innego, pogańskiego narodu. Dopiero wezwany na ratunek Archanioł Michał poradził sobie z tym przeciwnikiem. Czytając tę historię, pomyślałem sobie, że wewnętrzne niepokoje, których doświadczają ludzie, jakaś wewnętrzna posucha w życiu duchowym, nie musi być skutkiem naszych zaniedbań na polu modlitwy, ascezy, ale to mogą być konsekwencje walk i sporów istot duchowych.

Bardzo obrazowo przedstawił naszą sytuację św. Piotr, pisząc w swoim Pierwszym Liście*: Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć.(1 P 5, 8).*

Może to z początku wydawać się dziwne, że Duch Święty wyprowadza Jezusa na pustynię, by tam walczył z szatanem, ale po rozważeniu dalszego kontekstu staje się oczywistym, że dobry Bóg chciał, żebyśmy jak najszybciej dostali instrukcję, a może pouczenie, jak walczyć z mocami piekieł, jak się im przeciwstawić. Jezus nie wygłosił na ten temat jakiejś teoretycznej nauki, ale sam pokazał, jak należy traktować złego ducha i jego pokusy. W postawie Chrystusa uderza Jego zdecydowanie i siła. Jego słowa są konkretne, krótkie i trafne. Co ważne, Syn Boży dla odparcia pokus posługuje się Słowem Bożym, tym obosiecznym mieczem, który jest najskuteczniejszą bronią w walce duchowej. Chrystus na przedstawione Mu pokusy odpowiada krótko i zdecydowanie. To są jakby błyskawiczne cięcia. Nie ma tu miejsca na żadne perswazje, wyjaśnienia, targowanie się. Jak sienkiewiczowski Longinus Podbipięta ściął jednym uderzeniem trzy pogańskie głowy, tak Zbawiciel zdecydowanymi słowami ucina szatańskim pokusom wszelką możliwość powstrzymania Go od realizacji zbawczej misji.

Jakże inaczej w rajskiej scenerii Ewa rozmawiała z wężem. Weszła z nim w dialog, słuchała kusiciela i odpowiadała na jego pytania. Podejmując tę rozmowę, nie miała pojęcia, że pozornie życzliwe słowa szatana, to misternie upleciona sieć na nią i na Adama. Dużo się teraz mówi w świecie o dialogu, dużo się mówi o dialogu w Kościele i słusznie akcentuje się, że jest on konieczny, by w międzyludzkich relacjach panowała zgoda i zrozumienie. Mówi się o Kościele otwartym. Jezus był otwarty na każdego człowieka szukającego prawdy, miłości i

Królestwa Bożego. Ale nie ma nawet cienia wątpliwości, że Jezus miał dla demona jedną propozycję: „Idź precz!” Tam nie było dialogu i otwarcia. Święty Paweł pisze w Liście do Tesaloniczan: *Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła (1 Tes 5, 22)*

Fragment homilii ks. Piotra Pawlukiewicza

Tak było…

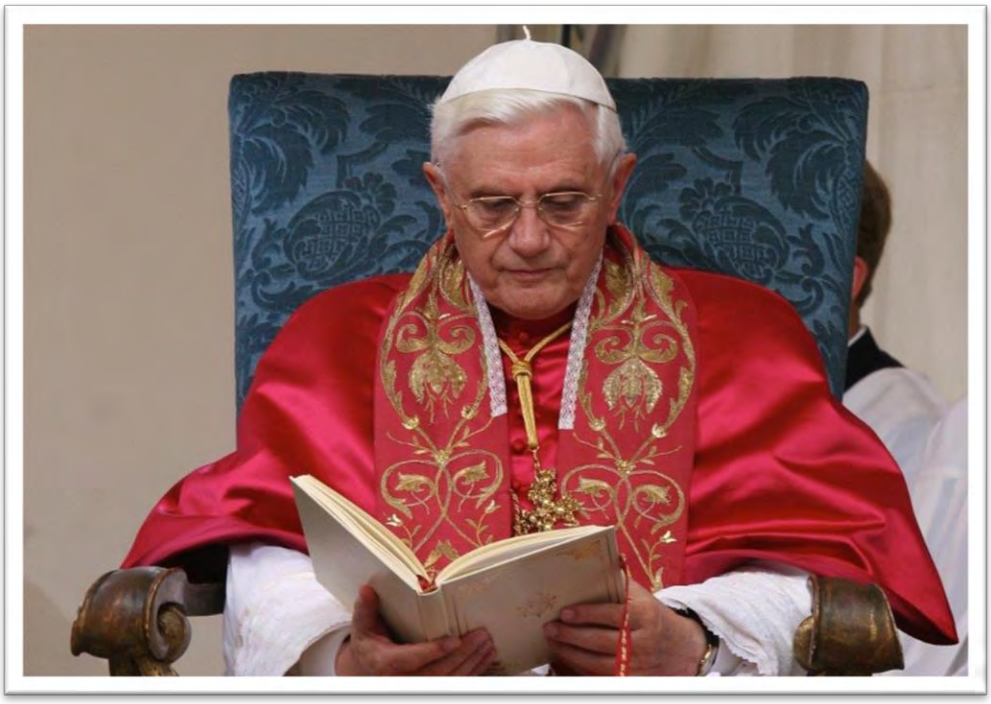

31 XII o 9.34 zmarł Ojciec Święty Benedykt XVI.

W czasie każdej Mszy św. niedzielnej w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki polecaliśmy zmarłego Pasterza Miłosiernemu Panu, aby przyjął Go do Nieba jako Dobrego Pasterza Kościoła. Pogrzeb na Watykanie odbył się 5 stycznia 2023 roku. Benedykt XVI spoczął w dawnym grobie pap. Jana Pawła II, którego ciało przeniesiono po akcie beatyfikacji do Bazyliki św. Piotra.

W styczniu bardzo ważnym wydarzeniem parafialnym była **kolęda – wizyta duszpasterska** w domach składana przez Księdza Proboszcza i ks. prof. Jerzego Tupikowskiego, połączona ze wspólną modlitwą, poświęceniem mieszkań i rozmową z domownikami. W czasie trwania kolędy Msze święte sprawowane były w dni powszednie o godzinie 15.00.

Natomiast gdy chodzi o kwestie remontowe, warto zadrzeć głowę do góry i przyjrzeć się pięknie odmalowanym belkom sufitu kościoła św. Jacka.

Niedziela, 1 stycznia – uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki
O godz. 16.00 w kościele odbyło się rodzinne kolędowanie przy żłóbku.

Piątek, 6 stycznia – uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli)
W czasie każdej Mszy św. sprawowanej w porządku niedzielnym nie brakowało naśladowców Trzech Mędrców. Niektórzy – dzieci i starsi byli w pięknych koronach własnoręcznie wykonanych. Po Mszy św. wierni mieli do dyspozycji poświęconą kredę – kadzidło – węgielki, aby okadzić mieszkanie i uroczyście wpisać na drzwiach mieszkania K + M + B (Chrystus mieszkanie pobłogosławił).

Tego dnia wspieraliśmy też modlitwą oraz datkami na Krajowy Fundusz Misyjny przeznaczonymi dla misjonarzy, którzy szerzą Ewangelię na całym świecie.

Sobota – 7 stycznia 2023

O godz. 17:00 członkowie Żywego Różańca zgromadzili się na adoracji Najświętszego Sakramentu i wspólnej modlitwie różańcowej z racji I soboty stycznia. Po wspólnej modlitwie dokonano zmiany tajemnic różańcowych i przyjęto kolejne intencje do miesięcznej modlitwy.

Niedziela, 8 stycznia – Niedziela Chrztu Pańskiego

W czasie każdej Mszy św. wierni odnowili przymierze Chrztu św. wyznając wiarę zgodnie z formularzem paschalnym Wielkiej Soboty. Natomiast w czasie Mszy św. o godz. 11.00 ksiądz poświęcił świece dzieciom pierwszokomunijnym. Rodzice przekazali dzieciom zapalone od paschału świece a następnie we wspólnocie Ludu Bożego odnowili przymierze Chrztu świętego. Modliliśmy się również modlitwą dziękczynną za wszystkich Dobrodziejów i Ofiarodawców naszej Parafii, dzięki którym możemy prowadzić dalsze prace renowacyjne w kościele św. Jacka i budynkach parafialnych. Homilie głosił i posługiwał w konfesjonale ks. prof. Jerzy Tupikowski.
Ponadto tego dnia zostali zaproszeni rodzice wraz z dziećmi ochrzczonymi w ubiegłym roku kalendarzowym. Dzieciom został nałożony Cudowny Medalik. Ksiądz Proboszcz zachęcał wszystkich rodziców, by codziennie polecali swe dzieci opiece Matki Najświętszej.

Wtorek – 17 stycznia 2023 – Dzień Judaizmu
We wspólnocie parafian zgromadzonych na Mszy św. o 15:00 modliliśmy się w intencji naszych starszych Braci w wierze. Dziękowaliśmy również za tych, którzy już mieli odwagę i dar wiary, aby przyjąć Chrystusa Pana jako Mesjasza i Zbawiciela.

Środa – 18 stycznia 2023 – Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan
Zgromadzeni na Eucharystii prosili Pana, aby ziściła się Jego Modlitwa z Wieczernika: aby byli jedno. Przez cały tydzień ta prośba będzie główną intencją modlących się Parafian, którzy codziennie uczestniczą we Mszy św. i przyjmują Komunię Świętą. Mają również okazję, aby zyskać odpust zupełny jako dar pełnej jedności z Bogiem.

Sobota – 21 stycznia 2023 – wspomnienie św. Agnieszki
W liturgiczne wspomnienie św. Agnieszki mieliśmy okazję przeżywać Dzień Babci. To wielka wspaniała okazja, aby darem modlitwy, pięknymi życzeniami i szlachetnością serca objąć żyjące babcie oraz pomodlić się o szczęśliwą wieczność dla tych, które już odeszły przed Oblicze Miłosiernego Pana. Dzień Babci zdecydowanie otwiera serca na osoby naszych dziadków, którym również winniśmy wdzięczność i pamięć.

Niedziela – 22 stycznia 2023 – Niedziela Słowa Bożego
We wspólnocie parafialnej przeżywaliśmy Niedzielę Słowa Bożego. Każda Msza św. jest darem i uobecnieniem Misterium Zbawienia. Słowo Boże jest Słowem Życia i darem na wieczne zbawienie. Tę inspirację każdy wierny mógł wykorzystać w domu, bowiem po Mszy św. otrzymał Słowo Boże dla siebie, które przygotowali wierni z Grupy Biblijnej dołączając do tekstu małą słodycz, która winna przywołać duchowe skojarzenie.

Środa – 25 stycznia 2023 – Nawrócenie św. Pawła Apostoła
Modlitwą w czasie Mszy św. zakończyliśmy Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Co gorliwsi parafianie codziennie w Koronce do Miłosierdzia Bożego przed Mszą św. proszą o dar jedności dla Polski i Ukrainy oraz w intencji naszych rodzin i wszystkich parafian. Wiara góry przenosi. Ta prawda towarzyszyła nam, kiedy przeżywaliśmy 26 stycznia Dzień Islamu a 27 stycznia Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

Niedziela – 29 stycznia 2023 – Światowy Dzień Trędowatych
Tego dnia Ks. Proboszcz podsumował wizytę duszpasterską czyli tradycyjną kolędę. Indywidualnie z ks. prof. Jerzym Tupikowskim nawiedzał tych, którzy pragnęli wspólnie z kapłanem modlić się o Boże dary i błogosławieństwo dla swej rodziny i uświęcenie codziennego życia. Po okresie pandemii kapłanów przyjęła 1/3 Parafian, którzy poprzednio przyjmowali kolędę. Składane ofiary kolędowe zostały przeznaczone jako istotne wsparcie dla sfinansowania inwestycji parafialnych w 2022 roku i zapewnienie ogrzewania kościoła parafialnego w okresie zimowym. Nowe osiedla faktycznie przypominają nieraz pustynię wiary, ale tę pustynię znacząco ożywiają oazy, które stanowią świadomie praktykujący i modlący się parafianie. To są źródła dające szansę na duchowe wytchnienie i powolne odrodzenie wiary i chrześcijańskiej moralności. Te rodziny razem z dziećmi uczestniczą we Mszy św., praktykują codzienną modlitwę i pielęgnują życzliwą troskę o dobrą kondycję wspólnoty parafialnej.

W 2022 roku zawarto 8 małżeństw i wygłoszono 32 zapowiedzi przedślubne, udzielono Chrztu 56 dzieciom, udzielono 19 zgód na Chrzest w innej parafii, a 13 dzieci przygotowano do I spowiedzi i Komunii św., odprawiono 35 pogrzebów parafian, na cmentarzu pochowano w sumie 86 zmarłych. Parafianie i Goście w każdym dniu mieli możliwość modlić się w odnowionym kościele parafialnym św. Jacka i składać świadectwo żywej wiary.

Tak będzie, jak Bóg da…

Czwartek, 2 lutego – Ofiarowanie Pańskie

Nazwa obchodzonego 2 lutego święta wywodzi się od dwóch terminów greckich: *Hypapant* oraz *Heorte tou Katharismou,* co oznacza święto spotkania i oczyszczenia. Oba te święta były głęboko zakorzenione w tradycji Starego Testamentu.
Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego czterdziestego dnia po jego urodzeniu należało zanieść syna do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą 5 syklów. Równało się to zarobkowi 20 dni (1 sykl albo szekel to 4 denary lub

drachmy, czyli zapłata za 4 dni pracy robotnika niewykwalifikowanego). Równocześnie z obrzędem ofiarowania i wykupu pierworodnego syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo - przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlicę, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

Święto Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia.

Kościół wszystkim ważniejszym wydarzeniom z życia Chrystusa daje w liturgii szczególnie uroczysty charakter. Święto Ofiarowania Pana Jezusa należy do najdawniejszych, gdyż było obchodzone w Jerozolimie już w IV w., a więc zaraz po ustaniu prześladowań. Dwa wieki później pojawiło się również w Kościele zachodnim.

Tradycyjnie dzisiejszy dzień nazywa się dniem **Matki Bożej Gromnicznej**. W ten sposób uwypukla się fakt przyniesienia przez Maryję małego Jezusa do świątyni. Obchodom towarzyszyła procesja ze świecami.

W czasie Ofiarowania starzec Symeon wziął na ręce swoje Pana Jezusa i wypowiedział prorocze słowa: „Światłość na oświecenie pogan i na chwałę Izraela" (Łk 2, 32). Według podania procesja z zapalonymi świecami była znana w Rzymie już w czasach papieża św. Gelazego w 492 r. Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa - Światłość świata, Chrystusa, który uciszał burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem wszystkich praw natury.[6]

Światowy Dzień Życia Konsekrowanego

W Dniu Matki Boskiej Gromnicznej Msze święte będą sprawowane o godz. 9.00, 16. 30 i o 18.00.

[6] https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/02-02.php3

Piątek, 3 lutego – św. Błażeja

Grupa Rycerzy św. Jacka i Pań Florystek oraz wolontariuszy jest zaproszona do wspólnego uprzątania dekoracji świątecznych na godzinę 9.00

Ponieważ przypada w tym dniu pierwszy piątek miesiąca, Ksiądz Proboszcz będzie odwiedzać chorych od 10.00.

O godz. 17.00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu. Będzie okazja do spowiedzi pierwszopiątkowej.
W dniu św. Błażeja kapłan udziela specjalnego błogosławieństwa osobom chorym na gardło.

Sobota, 4 lutego – pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana tajemnic różańcowych, Msza święta formacyjna dla członków Żywego Różańca.

Niedziela, 5 lutego – św. Agaty

Sobota, 11 lutego – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes
Światowy Dzień Chorego
Tego dnia o godz 12:00 będzie Msza św. dla chorych z udzieleniem Sakramentu Namaszczenia. Pomóżmy chorym i osobom starszym w dotarciu do kościoła św. Jacka, aby mogli przeżyć dar sakramentów.

Wtorek, 14 lutego – św. Cyryla i Metodego - Obaj święci są uważani za apostołów Słowian. W roku 1980 papież św. Jan Paweł II ogłosił ich - obok

św. Benedykta - współpatronami Europy, tym samym podnosząc dotychczas obowiązujące wspomnienie do rangi święta.

Św. Walentego

Walentynki

Środa, 22 lutego - Środa Popielcowa

Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych. Wielki Post, bo tak nazywa się ten okres, trwa do początku liturgii Mszy Wieczerzy Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.

W Środę Popielcową – zgodnie Kodeksem Prawa Kanonicznego -**obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły** (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden - do syta). Prawem o wstrzemięźliwości są związani wszyscy powyżej 14. roku życia, a prawem o poście - osoby pełnoletnie do rozpoczęcia 60. roku życia. Prawo kanoniczne nie nakłada na wiernych natomiast obowiązku uczestniczenia w tym dniu w Eucharystii (chociaż jest to powszechną praktyką, z której nie powinno się rezygnować bez ważnej przyczyny).

Sam zwyczaj **posypywania głów popiołem** na znak żałoby i pokuty, celebrowany w Środę Popielcową, znany jest w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie, u Arabów i w Grecji. W liturgii pojawił się on w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W 1091 r. papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. W tym też czasie ustalono, że popiół do posypywania głów wiernych ma pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.[7]

Msze św. w Środę Popielcową: 9:00 – 11:00 – 18:00 – 19:30. W czasie Mszy składamy doroczną JAŁMUŻNĘ POSTNĄ.

19– 25 lutego - Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu

Może na koniec tego tygodnia warto przypomnieć słowa ks. Franciszka Blachnickiego, który propagował dobrowolną, całkowitą abstynencję i intencji osób uzależnionych od alkoholu oraz dla dodania im odwagi do powstrzymania się od sięgnięcia po kieliszek i zerwania z nałogiem:

[7] https://brewiarz.pl/czytelnia/wielki_post_popielec.php3

„Nikt nie ma tylu obrońców w społeczeństwie, jak ten jeden kieliszek, pierwszy kieliszek. Można by zebrać całe tomy sloganów, powiastek, wierszyków wypowiadanych w obronie pierwszego kieliszka. Tylko tego pierwszego. Nikt nie broni pijaństwa, nikt nie propaguje alkoholizmu. Wszyscy sprzysięgli się, żeby bronić tego jednego kieliszka.

Może nawet tylko pół kieliszka. Może tylko kilka kropelek. Może tylko zamoczyć usta, żeby w ten sposób pokłon oddać temu bożkowi, który zasiadł na tronie w naszym narodzie, i powiedzieć: muszę uznać jego panowanie, muszę się pokłonić, muszę skapitulować, nie ma wyjścia. I blady strach pada na ludzi odważnych, szlachetnych, mądrych, kiedy wyobrażają sobie sytuację, w której będą musieli powiedzieć „nie" wobec pierwszego kieliszka. I wszyscy mówią: „tak", „muszę". I dlatego ta ogromna armia, półtora miliona nieszczęśliwych alkoholików w naszym społeczeństwie, postawiona jest w sytuacji bez wyjścia. Bo nie można sobie wyobrazić, żeby alkoholik o osłabionej woli powiedział przy pierwszym kieliszku stanowczo „nie". Bo wszyscy się rzucą na niego. A w niektórych okolicach, to nawet tak daleko się ludzie posuwają, że siłą wlewają do ust pierwszy kieliszek temu, kto ośmieli się powiedzieć: „Nie, nie będę pił". – „Muszę wypić!". Tak właśnie przejawia się potęga alkoholu"[8]

Poniedziałek, 27 lutego - 27 lutego – zmarł sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki – wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, organizator Krucjaty Wstrzemięźliwości, założyciel Ruchu Światło-Życie, twórca Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, więzień obozów koncentracyjnych, prześladowany przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, Czcigodny Sługa Boży Kościoła katolickiego, założyciel wspólnot życia konsekrowanego Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, Wspólnoty Chrystusa Sługi oraz Unii Kapłanów Chrystusa Sługi.

[8] https://wolnitrzezwi.pl/czytelnia/terror-jednego-kieliszka-118.html

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się za parafie, aby stawały się coraz bardziej wspólnotami wiary, braterskimi i otwartymi na potrzeby najbardziej potrzebujących.
- O dojrzałe powołania kapłańskie i zakonne w Polsce.
- O trzeźwość narodu.
- O ducha pokuty na zbliżający się czas Wielkiego Postu.
- Za osoby konsekrowane o wierność powołaniu i potrzebne łaski do wytrwania.
- Za Księdza Proboszcza i ks. prof. Jerzego Tupikowskiego, aby Pan Bóg darzył ich hojnie swymi łaskami.
- Za siostry franciszkanki, a zwłaszcza za s. Rafaele o obfitość łask.
- Za ks. Leszka z Boleścina o siły i ulgę w cierpieniu.
- Za Grażynę i Józefa o zdrowie i siły oraz wszelkie potrzebne łaski.
- Za s. Felicję, jadwiżankę, o szczęśliwy przebieg operacji.
- Za s. Celinę, jadwiżankę o dar zdrowia i ulgę w cierpieniu.
- O zdrowie dla Ireny, a także we wszystkich intencjach, które nosi w swym sercu.
- O zdrowie dla Łucji i Henryka z Chrząstawy w ich wszystkich potrzebach.
- Za Kazimierza Janoszkę o cud uzdrowienia, a także o zrozumienie i przyjęcie woli Bożej przez niego i jego najbliższych.
- Dziękczynienie za tych, którzy dali świadectwo wiary, godnie przyjmując Księży przychodzących po kolędzie.
- Za osoby poszukujące Boga i starające się rozpoznać Jego wolę; za wszystkich zaangażowanych w dzieło Żywego Różańca.

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Adrian Bajer	*III tajemnica światła*
Aneta Bajer	*IV tajemnica światła*
Wiesława Barszczewska	*V tajemnica światła*

Marianna Brej	I tajemnica bolesna
Barbara Wójcik	II tajemnica bolesna
Marzena Jagielska	III tajemnica bolesna
Małgorzata Korman	IV tajemnica bolesna
Maria Korman	V tajemnica bolesna
Danuta Knecht	*I tajemnica chwalebna*
Kazimiera Lewandowska	*II tajemnica chwalebna*
Dorota Maciąg	*III tajemnica chwalebna*
Dorota Nikodem	*IV tajemnica chwalebna*
Danuta Piotrowska	*V tajemnica chwalebna*
Danuta Rataj	I tajemnica radosna
Irena Rogowicz	II tajemnica radosna
Maria Rogóż	III tajemnica radosna
Teresa Skowron	IV tajemnica radosna
Bożena Szostak	V tajemnica radosna
Elżbieta Tara	*I tajemnica światła*
Barbara Żuk	*II tajemnica światła*

RYCERZE ŚW. JACKA

W ubiegłym miesiącu Rycerze zmierzyli się z wielorakimi wyzwaniami. Przede wszystkim podczas wizyty duszpasterskiej i nieobecności Księdza Proboszcza na plebanii pełnili swego rodzaju dyżur w domu parafialnym. Poza tym uczestniczyli w pracach porządkowych podczas malowania w kościele oraz odśnieżali teren wokół niego.

GRUPA FLORYSTYCZNA

Panie Florystki nie tylko zasilają róże oraz Róże (Różańcowe), ale też, (ładne kwiatki!), zaangażowały się we wprowadzenie na nasz grunt czegoś nowego. Jest to

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

KÓŁKO BIBLIJNE

Być może niektórym wydaje się, że nasze spotkania mają charakter „naukowy” – pewnie czytamy, uczymy się, a pan Paweł Trawka nas odpytuje. Albo że jest to taki klub dyskusyjny. Nie! Nasze spotkania mają charakter formacyjny. W oparciu o czytania niedzielne z Ewangelii próbujemy formować siebie, nasze chrześcijaństwo, nasze postawy. Ktoś może powiedzieć: „Ależ na te spotkania przychodzą osoby w starszym wieku!”. Zapraszamy młodsze! Z całego serca! Ale z drugiej strony nie dyskryminujmy dojrzałych! Przecież starsze osoby wcale nie powinny być… zdeformowane. Jeśli masz, człowieku, zdeformowany staw biodrowy czy kolanowy – idziesz się leczyć, jeśli brakuje ci zębów – idziesz do stomatologa i uzupełniasz braki. A jeśli podejrzewasz u siebie braki w formacji chrześcijańskiej – zawsze jest dobra pora na to, by to sprawdzić, uzupełnić, poprawić. Pamiętacie spotkanie Pana Jezusa z Nikodemem (J 3, 1 – 21)?

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Hanna Biała

Jeremi Michał Jakubowski

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Odeszli do Domu Ojca

Stefan Mróz

Helena Matuszek

Jolanta Szymczyk

Jacek Zienkiewicz

Michalina Michnik

Mieczysław Maćkiewicz

Michał Iwaszków

Zofia Zając

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Msze św. w uroczystość Ofiarowania Pańskiego – (*Matki Bożej Gromnicznej) o godz. 9.00, 16.30 i 18.00*

11 lutego w święto Najświętszej Maryi Panny z Lourdes – o 12:00 będzie Msza św. z udzieleniem Sakramentu Namaszczenia Chorych.

Msze święte w Środę Popielcową - 9:00 – 11:00 – 18:00 – 19:30

Zespół redakcyjny:
Danuta Tettling *– tel. 661 693 581*
Adres mailowy : teedanuta@gmail.com oraz *danutatettling@rambler.ru*
o. Kazimierz Marchaj OPraem
Piotr Tettling *– poligrafia 601 155 492*
Konsultacja ***- ks. prof. Wiesław Wenz***
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres:
danutatettling@rambler.ru oraz teedanuta @gmail.com